



LIPIEC 1999
Numer 21

W numerze:

| | |
|------------------------------|----------|
| Chronologia dziejów | - str. 1 |
| Zaraza | - str. 1 |
| Warto zobaczyć | - str. 3 |
| Uliczne porządki | - str. 3 |
| Kronika S.Z.P.L. cz.5 | - str. 5 |
| Niektóre świebodzićkie ulice | - str. 6 |
| Jest takie miejsce | - str. 6 |

Chronologia dziejów

1998

18 września otwarto nową Stację Uzdatniania Wody w Dobromierzu. Poświęcenia dokonał ks. biskup Tadeusz Rybak.



Z pieniędzy Unii Europejskiej w ciągu 5 miesięcy wybudowano 3 mosty - 2 w Pełcznicy i 1 w Cierniach. 30 września ambasador Unii Rolf Timans dokonał otwarcia mostu w Cierniach.



We wrześniu dokonano przekształcenia Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w jednoosobową Spółkę Akcyjną Gminy.

Zaraza

Fragment książki Krystyny Pająkowej
„Ucieczka od zapachu świec”
(Dokończenie)

Epidemia przesilała się powoli. Tak twierdzili lekarze.

Nadszedł dzień, w którym było nareszcie mniej roboty i mogliśmy wieczorem trochę odechnąć. Usiadłam na schodach szpitala i zapaliłam papierosa. Odpoczywałam. Czułam, że dzieje się ze mną coś złego. Głowa mi dziwnie ciążyła, myśli coraz trudniej było zebrać. Chciałam coś powiedzieć Mariannie, ale język mi się plątał.

- Katarzyno, czy słyszysz mnie? Zmieniłaś się na twarzy. Czy nie jesteś chora? Zbladłaś! No, Katarzyno... powiedz coś albo lepiej chodź, pomogę ci się położyć.

Marianna narobiła takiego alarmu, że przeniesiono mnie natychmiast do szpitala. Tam zbadał mnie major Szuwin.

- Ma wysoką temperaturę i jest wyczerpana. Powinna przede wszystkim spać. Dam jej zastrzyk, niech odpocznie. Jutro przekonamy się, co to za choroba, trudno narazie o pewną diagnozę.

Miałam się położyć do łóżka na wiele dni. Temperatura nie spadała, majaczyłam. W gorączce przeżywałam jeszcze raz wszystko, co zdarzyło się bezpośrednio przed chorobą.

Dni mijały pełne obawy o moje życie. Czułam to. Pytali mnie, kogo chciałabym zobaczyć, unikali mego spojrzenia.

Pamiętam, że wciąż prosiłam, żeby zabrali świece. Prześladował mnie bez przerwy zapach świec.

W czterdziestym dniu blokady spróbowałam pierwszy raz wstać. Po godzinie położyłam się po-

konana. Potem z dnia na dzień było mi lepiej, snułam się po mieszkaniu, blada i wychudzona. Siedziałam na ławce w ogrodzie. Siły fizyczne wracały pomalutku, ale mimo to nie czułam się dobrze i miałam męczące bóle głowy.

- Jak się czujesz Katarzyno? - zapytał kiedyś Marian. - Może pójdziesz ze mną do PCK? Jest bardzo dobra wiadomość: otwierają miasto. Zabawimy się teraz, zobaczysz, cały świat będzie nasz.

Chciałam koniecznie pójść, choć nie bardzo pewnie trzymałam się na nogach. Wydawało mi się, że otwarcie miasta nie może się odbyć bez mnie.

Zdążyliśmy w samą porę. Razem ze wszystkimi poszłam w kierunku szosy na Świdnicę, skąd spodziewano się pierwszych ludzi. W godzinę później pierwszy pociąg zatrzymał się na stacji w Świebodzicach. Wsiadł z niego burmistrz, który wygłosił przemówienie, dziękując wszystkim, którzy „pozostali na posterunku”. Dużo mówił o bohaterstwie, zapewniał, że dostaniemy odznaczenia, wreszcie witał nowo przybyłych.

Wieczorem długo rozmawialiśmy w jadalni Czerwonego Krzyża. Właściwie nikt z nas nie wiedział, co powinien robić dalej. Życie, które miało teraz nadejść, było dla wszystkich bez wyjątku wielką niewiadomą.

Do miasta zaczęli napływać masowo nowi ludzie.

O epidemii nie mówiło się już. Była epidemia? Ciekawe, nic nie poznać!

Resztki żółtych kartek, zwisające na drzwiach domów, czekały na zbawcze działanie czasu. Nie interesowały już nikogo. Tylko na cmentarzu, na zbiorowych grobach ofiar epidemii, ktoś codziennie zapalał świece.

Któregoś dnia, wracając do domu, ze zdziwieniem stwierdziłam, że mieszkanie na parterze, w którym nikt nie mieszkał, jest otwarte. Zajrzałam do środka. Mieszkanie wyglądało tak, jakby przed chwilą przeszedł przez nie tajfun. Na podłodze wałały się wyrzucone z szuflad drobiazgi. Jakieś nici, cebula, pasta do zębów, pończochy i pierze z poduszek. Popiół z pieca i puder. A wszystko przykryte warstwą prochu, który już osiadł i przypudrował całe mieszkanie na popielato.

- Szaber się już zaczął - powiedziałam wieczorem.

- Czy chciałaby pani dorobić sobie trochę? zaczęłam mnie burmistrz.

- Jak to? Nie rozumiem.

- Otwieramy kino i szukamy kasjerki. Praca będzie lekka, tylko jeden seans dziennie. Myślałam, że będzie to pani odpowiadało?

- Zapytam kierownika, może mi pozwoli. W każdym razie dziękuję, że pan o mnie pomyślał.

Pracy było niewiele. Chorych już nie mieliśmy, więc zaopatrzenie zeszło na dalszy plan. Chodziłam po miasteczku, poznawałam ludzi, których stale przybywało. Nudziłam się.

Któregoś dnia robiłam zestawienie wydatków za ostatni tydzień, kiedy przyjechał niespodziewanie Maciejewski.

- No! Pokaż się, Katarzyno! Jak wyglądasz? Gadaj krótko, jak się czujesz?

- Dziękuję. Gdyby nie bóle głowy, zapomniałabym już o tym, że kiedykolwiek chorowałam. Nudzę się teraz, roboty mało. Objamy się.

- Wyglądasz dobrze. I nudzisz się, powiadasz? To co robisz całymi dniami?

- Chodzę teraz po mieście i ciągle się dziwię. W głowie się nie mieści, że tylu ludzi umarło, a w dwa tygodnie później nikt już o tym nie pamięta. Bawią się, jakby niedługo miał nastąpić koniec świata. Rozumie pan to?

Marian już od dłuższej chwili przysłuchiwał się rozmowie.

- Dziwi cię, że się bawią? - zawołał. - A co ich obchodzi, co się tu dzieje? Oni nie wiedzą i nie chcą wiedzieć. Dla nich to jest kraina złotem płynąca. Istne Eldorado. Bawią się. Z nami jest inaczej, to my jesteśmy nienormalni. Zamiast cieszyć się życiem, chodzimy każdy własnymi drogami i rozpamiętujemy. Trupy. Trupy. Epidemia. Do cholery jasnej z tą epidemią! Będę musiał zwać jak najprędzej z tego miasta, bo inaczej do końca życia będzie mi

Keiser Katarzyna
Lekarz Chorob wewnętrznych

Świadectwo lekarskie.

Niniejszym zaświadcza się iż **J u r o w i c z Aleksander** przechodził chorobę tyfusu plamistego, w czasie od 21-go października do chwili obecnej.

A obecnie musi przechodzić kurację rekonwalescencyjną podczas której przyłączyła się choroba zapalenie kiszki stolcowej oraz hemoroidy, jako pozostałość potyfusowa. Kuracja zdrowotna potrwa od czterech do sześciu tygodni.

Zaświadczenie niniejsze wydaje się dla kompetencji Zarządu Miejskiego miasta Fryberku.

Fryberk, dnia 2 stycznia 1946.r.

A. Keiser

Dr. Katarzyna Keiser
lekarz chorób wewnętrznych

w uszach dźwięczał dzwonek Marianny.

- Nie ma już tego dzwonka - przypomniałam sobie. - Jeden Rosjanin go zniszczył. Kiedy minęła epidemia, wziął dzwonek i rozwalil go. Placek z niego zrobił. Nie rozumiałam wtedy, o co mu chodzi. On, tak jak my, ciągle go słyszał.

- Przeżyliście tu swoje - Maciejewski zapalił papierosa. - Trzeba o tym zapomnieć. To już minęło. Ty Marian, zamiast rozpamiętywać, powinienes coś postanowić, ty powinienes po męsku do takich spraw podchodzić. Po kim rozpaczasz? Przecież to NIEMCY!

- Niemcy, to prawda. Ale nie ci szubrawcy, których należy zasądzić i powiesić. - Marian dobierał słowa, widać było, że gdzieś w głębi duszy poczuł się mocno dotknięty. - Umarło setki, być może, przyzwolonych ludzi i tyfus nie wybierał. Ale teraz po wojnie przypadek nie powinien decydować o tym, kto ma umrzeć.

Nadeszła zima. Ludzie, nie zważając na adwent, bawili się cały czas. Lokale były pełne. W Świebodzicach zrobiło się nagle tłoczno.

W Czerwonym Krzyżu nie było już nic do roboty.

Śnieg, jakby w prezencie, spadł w sam dzień Św. Mikołaja. U Agaty odbywało się duże przyjęcie. Tego wieczoru wszystkie rozmowy obracały się wokół nowo otwartych w Świebodzicach fabryk. Jeden z gości przyniósł pyszną czekoladę. Fabryce nadano nazwę „Śnieżka”. Okazało się, że uruchomiono również fabrykę zegarów i mają w niej zamiar wyprodukować taki budzik, który całe Świebodzice postawi na nogi. Otwierano także fabrykę lin i sznurów. Marian powiedział, że ta fabryka najbardziej go cieszy, bo będzie się można na rodzinnym sznurze powiesić, gdy człowiekowi życie do reszty zbrzydnie.

Wieczorem zaczęłam się pakować, chociaż do odjazdu pozostało jeszcze dwa tygodnie. Najważniejsze, żeby nie tracić odwagi. Przecież tyle jeszcze przede mną. Trzeba wyjechać ze Świebodzic. A we Wrocławiu - zobaczymy.

Uliczne porządki

W dniu 30 czerwca 1955 roku uchwałą nr 9/VI/55 Miejska Rada Narodowa zmieniła nazwy ulic w dzielnicy Pełcznica, ponieważ nosiły w większości takie same nazwy jak w Świebodzicach. I tak: ulica Fabryczna otrzymała nazwę Długa, Kamienna – Mikulicza, Słowackiego – Świerczewskiego, Kościuszki – Ofiar Oświęcimskich, Wolności – Jeleniogórska, Polna – 1 Maja.



Warto zobaczyć

W kościele św. Franciszka.

Sakramentarium.

Wykonane z piaskowca przez nieznanego autora w roku 1352 w stylu gotyckim. Wymiary: wysokość 1,20 m szerokość 0,74 m.. Znajduje się na ścianie wschodniej prezbiterium, po prawej stronie ołtarza. W formie trójbocznego wykusza odpowiadającemu trzem bokom regularnego ośmiokąta, trzykondygnacyjne. Rodzaj cokołu stanowi pas z inskrypcją (majuskuła gotycka) („ANO DO MCCC-LII”), wyżej środkowe pole zajmuje nisza ostrołuczna zamknięta kratą, pole z lewej zajmuje płaskorzeźbiona lilia, pole z prawej ornament maswerkowy. Zwieńczenie - nad każdym bokiem trójkątny szczyt którego pole wypełnia ornament maswerkowy, brzegi zdobią żabki i kiwaton. Tło ornamentów pokryte jaskrawą polichromią, głównie cynober i błękit.

Źródła i bibliografia: H.Lutsch, Die Kunstdenkmäler der Landkreise des Reg. Bez. Breslau, Breslau 1889, s.254.

Zapisane w rejestrze zabytków województwa wałbrzyskiego pod nr 536 kartoteka nr 4.

Opis: Ewa Stepa. H.Lutsch, Bildwerk Schlesischer Kunstdenkmäler tabl.23

Zdjęcie: Bolesław Kwiatkowski



Kronika

Świebodzickich Zakładów Przemysłu Lniarskiego

część 5 (ostatnia)



Państwowe Zakłady Lniarskie "Wisła" Oddział Przędzalnia w Fryborku ul. Strzygomska Nr 17 Telefon 232

Do Naczelnej Dyrekcji Państwowych Zakładów Lniarskich "Wisła" w Kamiennej Górze ul. Sudecka nr 15

Nr 121/AH-I-3/46

Świebodzice, dnia 3 lutego 1946

Dotyczy: ś.p. Bienia Bronisław

zgon, pogrzeb – sprawozdanie.

W ślad za telefonicznym meldunkiem o zgonie ś.p. Bieni Bronisława w dniu 28.I.1946 r. o godzinie 22.45 – przedstawiam szczegółowe sprawozdanie z wypadku oraz pogrzebu.

W dniu 28.I.1946 r. o godz. 21.30 zostałem zaalarmowany przez Komendanta straży fabrycznej, że na skutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią, został śmiertelnie postrzelony strażnik Bienia Bronisław.

W kilka minut po wypadku przybyłem na wartownię, gdzie stwierdziłem postrzał brzucha w okolicy pachwiny (wlot w okolicy pachwiny, wylot ponad biodrem) – poleciłem natychmiast założyć prowizoryczny opatrunek z ręczników i prześcieradła – nie mając żadnych innych środków opatrunkowych – aby zapobiec silnemu krwawieniu rany, sam zaś udałem się bezzwłocznie do telefonu i wezwałem:

- 1) Natychmiastowego przybycia miejscowego lekarza Dr Uszyckiego Kazimierza – który po rozmowie ze mną, zlecił organom dyżurnym Szpitala Miejskiego, przenieść rannego do Szpitala, przygotować salę operacyjną i zastrzyki.
- 2) Powiadomiłem Posterunek Milicji Obywatelskiej w Fryborku o zaszłym wypadku, prawdopodobnie przypadkowego postrzelenia – celem wdrożenia dochodzeń.
- 3) Orientując się z rodzaju rany (naruszenie jelit) prosiłem miejscowego Proboszcza Polaka o przybycie do Szpitala Miejskiego – celem udzielenia ostatniej posługi i namaszczenia.

Od pierwszej chwili, do zgonu byłem obecny przy Zmarłym, który dopiero na sali operacyjnej zaczął tracić przytomność, na skutek silnego upływu krwi.

W niespełna 15 minut od wypadku ranny

znajdował się w Szpitalu na sali operacyjnej. Równocześnie otrzymał zastrzyk wzmacniający serce, jednak Naczelny Lekarz Szpitala objaśnił mnie, że zabieg chirurgiczny nie jest wskazany, ze względu na zupełne osłabienie rannego (tętno prawie niewyczuwalne) z tego też powodu zabiegu chirurgicznego nie wytrzymałby. Również zostało stwierdzone, że kula karabinowa nie pozostała w ciele, jak to wskazywał wlot i wylot kuli.

Wobec tego wykonano ponownie zastrzyk kamfory, założono opatrunki tamujące krew i przeniesiono rannego na separatkę.

Tu ze względu na beznadziejny stan, miejscowy Proboszcz, udzielił będącemu jeszcze przytomnym, Św. Sakramentów i Ostatniego Namaszczenia.

O godzinie 22.45 nastąpił zgon. Obecni przy tym byli: miejscowy Proboszcz, Naczelny Lekarz Szpitala, ja i dwu strażników fabrycznych.

Po wydaniu odpowiednich zarządzeń odnośnie złożenia zwłok w Kaplicy Szpitalnej, umycia, ubrania, wykonania trumny itp. powróciłem do Fabryki celem zorientowania się o toku dochodzeń prowadzonych przez Posterunek Milicji Obywatelskiej.

Protokolarnie zostało stwierdzone, że strażnik fabryczny Fiema Stefan, po powrocie z warty, rozładowując karabin, spowodował nieumyślnie wystrzał, który był następstwem śmiertelnego rannienia ś.p. Bronisława Bieni.

Strażnik Fiema Stefan został przez Milicję aresztowany, w dniu 29.I.1946 r. odesłany do dyspozycji Prokuratora w Świdnicy. W czasie wypadku było obecnych dwu innych strażników.

Tak zeznania winnego, jak i dochodzenia przeprowadzone przez Milicję wykazały, iż wypadek był nieumyślny, przypadkowy, co również uznał Prokurator, gdyż już następnego dnia zwolnił winnego z aresztu.

Strażnikowi fabrycznemu Fiemie udzieliłem surowej nagany, pozostawiając go nadal w służbie. Przy tym muszę zaznaczyć, że strażnik Fiema jest obowiązkowym i dobrze pełniącym służbę.

W dniu 29.I.1946 roku powiadomiłem telefonicznie Inspektora Straży Przemysłowej przy Zjednoczeniu Przemysłu Lniarskiego w Wałbrzychu o wypadku, który następnego dnia przybył osobiście do Fryborku, dla poinformowania się, przeprowadzenia lustracji, pogadanki – wydając kilka zarządzeń na miejscu.

W dniu 29.I.1946 r. zawiadomiłem telefonicznie brata Zmarłego, Dyrektora Technicznego PZL "Wawel" w Łokietku, który tego samego dnia przybył do Fryborku, gdzie na miejscu wspólnie ustaliliśmy datę pogrzebu. Państwowe Zakłady

Lniarskie "Wawel" dostarczyły trumnę i wóz z końmi, przemieniony na karawan oraz oddał do mojej dyspozycji kwotę 3.000,- zł udzielone mu przez Zjednoczenie Przem. Lniarskiego w Wałbrzychu na koszty pogrzebu.

Sam ze swojej strony poleciłem sporządzić wieńce – dwa – z szarfami o barwach narodowych z napisami :

- 1) Od Naczelnej Dyrekcji Państwowych Zakładów Lniarskich "Wisła" w Kamiennej Górze,
- 2) Od Dyrekcji Oddziału Przędzalni, Urzędników i Robotników.

Koszty szarf na wieńce, opłat szpitalnych, druk klepsydr – które zezwoliło drukować Kierownictwo Kontroli Prasy przy Urzędzie Bezpieczeństwa w Świdnicy – opłaty miejskie za miejsce na cmentarzu, kopanie grobu, opłaty w Parafii za pogrzeb i Mszę Św. pokryłem z oddanych mi do dyspozycji pieniędzy przez Obyw. Dyrektora Bienia.

Nadto Obyw. Bienia prosił mnie, by zamówić drugie śniadanie, dla księży i delegatów instytucji, którzy wzięli udział w pogrzebie z tym, że koszty zostaną przez niego pokryte.

W dniu 1.II.1946 r. o godzinie 10 rano odbyło się przewiezienie zwłok z kaplicy szpitalnej do kościoła, przy ceremoniale religijnym.

Na pogrzeb przybyli przedstawiciele miejscowych władz i urzędów. Wieńce na trumnie złożyli:

- 1) Naczelną Dyrekcją Północno – Śląskiego Zjednoczenia Przemysłu Lniarskiego w Wałbrzychu.
- 2) Naczelną Dyrekcją Państwowych Zakładów Lniarskich "Wisła" w Kamiennej Górze.
- 3) Inspektor Straży Przemysłowej przy Półn. – Śląskim Zjednoczeniu Przemysłu Lniarskiego w Wałbrzychu.
- 4) Dyrekcją oddziału Przędzalni w Fryborku.
- 5) Szef Urzędu Bezpieczeństwa.
- 6) Pracownicy narodowości niemieckiej oddziału Przędzalni w Fryborku.
- 7) Dyrekcją Państwowych Zakładów Lniarskich "Wawel" w Łokietku.
- 8) Bracia Zmarłego.

Nadto miejscowy Dyrektor Szkoły przybył na pogrzeb wraz z gronem nauczycielskim i wszystkimi dziećmi szkolnymi.

W kościele odbyła się żałobna Msza Św. i egzekwie przy zwłokach. Egzekwie odprawił miejscowy proboszcz, przy współobecności dwu księży przybyłych z Łokietka i ze strony dziekana w Wałbrzychu.

W kondukcje pogrzebowym wzięli udział poza miejscową ludnością polską, również wszyscy pracownicy narodowości niemieckiej, zatrudnieni w tut. Przędzalni.

Na cmentarzu miejscowym, wygłosił okolicznościowe przemówienie Ks. Proboszcz z Łokietka, poczem warta honorowa, która z bronią na ramieniu stała u trumny w kościele i w czasie odprowadzania zwłok na cmentarz, a składająca się ze strażników tut. Przędzalni i delegowanych z Inspektoratu Straży Przemysłowej – oddała trzykrotnie salwę honorową, na cmentarzu w czasie spuszczenia trumny do grobu.

Po skończonej ceremonii pogrzebowej, imieniem Obyw. Bienia zaprosiłem Księża, delegatów i gości do hotelu "Pod Złotym Lwem", na skromne śniadanie.

Ponieważ w ceremonii kościelnej jak również w kondukcje pogrzebowym wzięły udział prawie wszystkie instytucje, przeto przesałem do nich, a mianowicie: Rzymsko-Katolicki Proboszcz w Fryborku, Burmistrz Miasta Fryborku, Dyrekcja Szkoły Powszechnej w Fryborku, Urząd Bezpieczeństwa w Fryborku, Straż Pożarna w Fryborku, Szpital Miejski w Fryborku itp. – podziękowanie pisemne w imieniu Naczelnej Dyrekcji Państwowych Zakładów Lniarskich "Wisła" w Kamiennej Górze.

Równocześnie przesyłam klepsydrę, odpis zestawienia kosztów i odpis podziękowania.

Państwowe Zakłady Lniarskie "Wisła" Oddział Przędzalnia w Fryborku

Kierownik Admin. Handlowy Fabryki
(-) Józef Jarończyk kpt. int.



Uwagi do części V:

- 1) Pierwszy po wojnie Szpital Miejski mieścił się przy ul. Świdnickiej 21 – transport chorych do szpitala odbywał się na noszach.
- 2) Pierwszy Posterunek Milicji Obywatelskiej znajdował się przy ul. Aleje Lipowe 23, dopiero w późniejszym okresie został przeniesiony do Ratusza gdzie znajdował się aż do roku 1984.
- 3) Hotel "Pod Złotym Lwem" mieścił się przy ul. Strzegomskiej 4. (w późniejszym czasie "Hotel Miejski").
- 4) Nazwa miasta Frybork i Świebodzice była używana przez pewien czas jednocześnie, co widać na przykładzie powyższego sprawozdania
- 5) Sprawozdanie powyższe jest opisem pierwszego po wojnie tak oficjalnego pogrzebu w mieście (znajduje się na stronach 39-43 "Kroniki Fabryki" Zakładów Lniarskich). Ponieważ zawiera szereg ciekawych faktów z pierwszych powojennych dni w mieście – warte jest odnotowania w "Dziejach Miasta"

Niektóre świebodzińskie ulice - inne nazwy inne czasy

(dalszy ciąg i uzupełnienie)

| Nazwa aktualna | Nazwa z przed 1945 r. | Nazwy międzyczasowe |
|---|-----------------------|---------------------|
| Zwycięstwa | Schlagete' str. | Feld str.* |
| Puszkina | Kramsta gasse** | |
| Parkowa | Park str. | |
| Mickiewicza | Hugo str. | |
| Słowackiego | Packhof gasse | |
| Wiejska | Bubenau | Nowowiejska |
| Fabryczna | Fabrik str. | |
| nieistniejąca Krótka (łącząca ul. Strzegomską z ul. Piaskową) | Becker gasse | |
| Kasztanowa | Verbindungs str.*** | |
| | | |

*Feld – pole (Polna)

**gasse – zaulek

*** w wolnym tłumaczeniu – Łączna

- 1) ulica Sienkiewicza w czasach niemieckich nosiła nazwę Landhuter str. tj. Kamiennogórska.
- 2) nadrzeczny odcinek drogi biegnący od ulicy Wiejskiej do ul. Kasztanowej w czasach niemieckich nosił nazwę „PROMENADE”

Jest takie miejsce

Zdjęcia: Bolesław Kwiatkowski



➤ Grób (prawdopodobnie angielskiego lotnika) znajdujący się w Pełcznicy, obok ogrodów działkowych.

➤ Podstawa szubienicy na wzgórzu obok stadionu miejskiego przy ulicy Sportowej. W okresie przedwojennym wzgórze nosiło nazwę „Galgen Berg” - Szubienicza Góra.

Pomysł, skład i wykonanie: Adam Rubnikowicz (ze zbiorów własnych i udostępnionych)

Korekta: Robert Sysa

Podziękowania dla Miejskiej Biblioteki Publicznej oraz wszystkich którzy udostępnili swoje zbiory

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl Tel. (kom) 0-602-380-483